

# Kronika tygodniowa.

Koncząc poprzednią kronikę, zaznaczyłem, że ci, którzy rzekomo za swój ideał życiowy obrali sobie pracę, są *de facto* spóstałymi ródniactwa, dzięki im bowiem mamy strajk po strajku. Jeden się jeszcze nie skończył, już się drugi rozpoczyna a trzeci jest w przygotowaniu. Wszystkie zaś mają poprawić byt proletariatu a ta poprawa zaś dla się dzieje na tym aby jak najmniej robić a jak najwięcej brać za to pieniędzy.

Zamiast grzać się do pracy, na każdym kroku okazuje się wstręt do niej, a można to czynić tem łatwiej, że, dzięki nowoczesnym postępowym urządzeniom, powołano do życia różne zawodowe organizacje, dbające o to, aby ich członkowie pobierali wynagrodzenia i za czas bezrobocia.

W nadzwyczajnych wypadkach, jak to obecnie dzieje się w Warszawie, dba o bezrobotnych Rząd i d. st. arca im funduszy, nie też dziwnego, że ani im w głowie wrócić do uczciwej pracy.

Powody strajków są też bardzo różne. Wiedząc o tem, że bezrobocie nie będzie mieć dłuż zbytnie przykrych następstw, nadużywa też nieraz robotnik tego rodzaju walki społecznej, a dzieje się to zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy sasiadzi nasi wytuli wszelkie słów, aby n nas do ładu i porządku nie dopuścić.

W przygotowaniu jest strajk służby rolnej i kolejarzy. Pierwszy grozi wygłodzeniem, drugi może mieć wprost katastroficzne następstwa, o ile rozchodzi się o handel i przemysł, oraz obronę granic. Ale ci, którzy je organizują, a potem nimi kierują, nie robią sobie nic z tego i ciągną za sobą w przepaść ciemny tłum, idący ślepo za nimi i wierzący, że oni to wszystko robią dla jego dobra.

Smutnej pamięci Bela Kuhn dał piękny dowód, bezinteresownej pracy dla dobra proletariatu, wywołując miliony za granicę, a nie lepsi od niego są Lenin lub Trocki i nasi ich naśladowcy w miniaturze.

Lecz temu pracującemu proletaryatowi otwierają się już oczy, ale nie ma na tyle siły, aby zrucić ze siebie to ciężkie jarzmo.

Jak zaś zwłaszcza Polsce, jako młodemu, dopiero do życia budzącemu się państwu, psują za granicą te niepotrzebne strajki kredyt moralny i materialny, to widzimy choćby tylko na kwestyi cieszyńskiej.

Kramarz i Benesz, nie mogąc już wynaleźć innych argumentów, wskazują na ciągłe bezrobocie w Zagłębiu Dąbrowskiem i wołają z rozpaczą do koalicji:

— Dajcie śląskie zagłębie Polakom, a zobaczycie, że i tam będzie tak samo!.. Produkcja węglowa spadnie do minimum!..

Na punkcie zaś węgli stała się koalicja bardzo czuła i, podobnie jak bandyta z bajki wołał: „Pieniądze, albo życie!..“, ona stawia *ultimatum*: „Węgla, albo kwita z przyjaciółmi!..“

Swoją drogą, ma rację, bo każdemu już dziś robi się zimno na samo wspomnienie, co to będzie, gdy termometr spadnie poniżej zera!.. Rozpolitykowany górnicy nie zdają sobie z tego sprawy, w jakie położenie bez wyjścia stawiają ogół ludności, i to nie tylko burinów, ale i proletaryat, więc krew z krwi i kość z ich kości.

Ale trudno!.. Tak kątą względy wyższej polityki i... agitatorzy, tym zaś wszystko jedno, rubel czy marka, byle tylko miała wartość obiegową.

Wprawdzie górnicy na szybie Piłsudskiego w Jaworznie powzięli ochotę, że część swej prasy (ale minimalną) ofiarują na rzecz marzących i nie mających przy czem ugotać obiadu miejskich robotników, ale to jest kropla wody w morzu.

A kte pomoże inteligentnemu proletarynszowi, także wrażliwemu na zimno?..

Jakże inaczej zapatrują się na życie robotnicy Niemiec i czeszy, którzy dobrowolnie dodali sobie po jednej, lub dwie godziny dziennie, ponad ośmiodzinną normę, „dla ojczyzny“.

Nasi są innego zdania!.. Powiadają sobie: „My wolimy próżnować, a ty, Ojczyzno, płac!“

W tak zwanej Małopolsce, czyli dawnym zaborze austriackim, nie jest jeszcze tak źle, w Kongresówce natomiast położenie jest fatalne, zwłaszcza, że komuniści dolewają ciwy do ognia, a tej dostarczają im w obfitości zwłaszcza Niemcy.

W Krakowie po strajku intelektualistów i krawców mieliśmy bezrobocie służby teatralnej, dzięki Bogu zażegnane już szczęśliwie ku radości tych wszystkich, którzy są stałymi czcicielami Melpomeny. Robotnicy opuszcili coś ze swych żądań, magistrat dodał coś do swego *maximum* i kurtyna idzie już normalnie w górę.

Są nadto i różne inne okoliczności, które wpływają bardzo niekorzystnie na rozwój zamlłowania do systematycznej pracy. Należy tu przedewszystkiem latwość zarobku w różnych dziedzinach, wywołana nielowymi

stosunkami. Bo i pocóż męczyć się przy warsztacie, choćby tylko przez ośm godzin dziennie, gdy tyle, a nawet i więcej można zarobić i to nawet uczciwie, ale lekko.

Za odwołanie listu z Rybku na przedmieście, trzeba zapłacić i dwadzieścia koron, a chyba nikogo to nie zmoczy, jeśli podobny kurs odbędzie dwa razy, rano i popołudniu. Taki spacer wpływa nawet dodatnio na podniecenie apetytu.

Albo też pocóż ma się męczyć ojciec i matka, jeżeli mają dzieci w tym wieku, iż mogą one już zarobić na siebie i na rodziców, a rząd już gazety, papierosy, zapałki, bułki, kiebasę i t. d.

Nadwino chwiliła się pewna szczęśliwa matka przed swą przyjaciółką:

— Ja to mogę powiedzieć, że z dziećmi mam pociechę!.. Chłopakowi dopiero skończył rok a zarabia dziennie na papierosach po sześćdziesiąt koron!.. Nam dają za utrzymanie czterech osób, a dwadzieścia chowa sobie na „drobną wydatki“!.. Mój starszy tyle nie zarabiał!.. Ale też i ja dbam o pociechę daleko i daję mu dwa razy dziennie mięso.

Inny znów ojciec szwaga z zawodu, cieszył się, że jest int „na emeryturze“, bo nie potrzebują latę butów, mają suda, który jest „chodząca trafia“ i córkę sprzedają co koło dworca bułki i kiebasę. Zarabiała kwotę, która wystarcza na opędzenie domowych potrzeb, niedo zostaje jeszcze tyle, iż tatko codziennie może „snuć“ nawet i dwie bombki, gdy natomiast przed wojną mógł sobie na coś podobnego pozwolić najwyżej raz na tydzień.

Czy jednak z tych „poczętych“ dzieci, które przyzwyczajają się do łatwego zarobku bez pracy, będzie w przyszłości wielki pożytek, to pytanie, na które odpowiedź nie taka trudna!

Ba!.. Tego rodzaju stosunki wlicznie trwać nie mogą i życie musi wrócić na normalną torę, a tacy „przemysłowcy“, pozbawieni swych dochodów, uczynią się pokrzywdzeni i będą najgłośniej narzekać na porządek społeczny, krzywdzący proletaryat, ale pracy, do której od młodości nie przywykli, z pewnością się nie chwycą!

W chwili więc, gdy wszędzie naokoło nas poznano wartość i znaczenie pracy, u nas dzieje się inaczej. U nas coraz piękniej rozwija się kłut próżniactwa, a jakoś niema nikogo, kto chciałby ziemi zaradzić.

Miejska Rada powzięła podobno ochotę, aby położyć kres zwłaszcza handlowi, uprawianemu przez nieletnich, nie wiadomo przecież czy się nie skłóczy tylko na pobożnych życzeniach, tak, jak to było z „uchomami trafikami“, których miało nie być, a jednak są i nie sobie nie robią z wszelkich zakazów.

Wstręt do pracy może być leczony tylko pracą przymusową, a my dotąd nie zdobyliśmy się na odpowiedzialne zarządzenia w tym kierunku.

Kwestya pracy jest więc pierwszorzędnego znaczenia, daleko ważniejsza, niż problem, nad którym niektórzy łamią sobie głowę, jaka czapka odpowiedniejsza jest dla polskiego żołnierza „maciejówka“, czy rogatywka. W celu jego rozwiązania należałoby zwołać ankietę, w skład której musieliby wejść historycy i będąc jeden czapnik.

Także sprawa letniego czasu spać nie daje, gdyż słonce nie sobie nie robi z rozporządzeń warszawskich i wschodzi według starego zegara, co już dziś zmusza do unikania się do sztucznego oświetlenia, jeśli się chce być na ósmą rano gotowym.

Miano wprawdzie rozpoczynać naukę w szkołach i pracę w biurach o dziewiątej, kończyć zaś o drugiej, sprzeciwili się jednak temu g. sp. d. nie i to słusznie, że obiad o trzeciej to zapóźno!

Najgorzej, że na zegarku mamy letni czas a w powietrzu zima!

Bo oto pokazuje się, że górale wyprowadili nas w pole, twierdząc, że zimy tego roku nie będzie. Brak grzybów miał wskazywać na to, że tego roku zimy zupełnie nie będzie, tymczasem sygnał „u“ nam z prowinę, że rydzów jest taku masa, jak nigdy dotąd, a rydze to przecież także grzyby. Równocześnie zrobiło się także zimno, że każdy z lubością patrzy na płec, ale on nie regnie zupełnie na te spojrzenia. Jest na' zupełnie zimno!.. Można w nim zapalić co najwyżej kartkę na węgle, o ile ją kto posiada. Takich zaś szczęśliwców jest bardzo niewiele, łatwo ich porachować na palcach, a i przydział węglowy, jaki się im dostanie w niziśle, jest bardzo mizerny. Kto ma asygnować na pięć setników, uważa się za wybrańca losu, po dalszy ciąg może się zgłosić, ale dopiero w styczniu!

Kurjerek w złą chwilę wspominał o śniegu w Sosnowcu. Zaraz na drugi dzień, tj. w dniu 17 października, mieliśmy i w Krakowie pierwszy opad śniegowy, wprawdzie z deszczem, ale w każdym razie zupełnie antentyczny.

Niechaj jednak żywi i zmarznieli nie tracą nadziei, gdyż należy się nam jeszcze słusznie babie lato, które

musi być choćby dlatego, że firma Drobner ogłasza wszam wobec i każdemu z osobna, iż ma na sprzedaż ten na muchy. Cwatając takie ogłoszenie, jest się zupełnie pewnym, że do zimy daleko!

Jeden z polityków twierdzi natomiast, że tegoroczna zima będzie bardzo przytł. Z właszcza wschodnie wiatry dadzą się nam we znaki, bo właśnie z tej strony nie mamy jeszcze wytyczonej granicy.

Powieda stare przysłowie, że „pierwsze koty za płoty“!.. To mnie pociesza. Nie straciłem nadziei, że jeszcze będzie ciepło i dla zdumienia tego i dodania bliźniemu „tu hy, rana nie dotąd w zar ucie. Mga nasze niewiasty w skwarne dni letnie pocie się, dzwigając na sobie ciężkie furzane bna, mogą i ja dzistaj nawać wytrzymał go na zimno kawaleria i dzwonić zębami.

Cia więc w tem nadzieja, że babie lato w drodze, a kto nie mógł się ogrzać przy płocie urzoni to na linii A-B lub na plantacjach. Nawiasem chyba nie pozwól na to, aby zbawializowano ich prawa i przywileje. Jak zresztą wyglądy bna rok bez takiego lata?.. Niezam owa kometa bez ognia, należąca do gwiazd trzeciej klasy. Nie wiadomo tylko, czy te klasy komety ma się rozumieć z punktu zastrzywania kolejowego, czy przedniego. Trzecia klasa na kolei (tak, jak i w szkole!) to coś najgorszego, w hierarchii zaś urzędniczej to stanowisko, którego trudno się dochrapać choćby się miało nawet najbardziej domowe wykształcenie. Oj nie! do ministra już tylko jeden krok!

Skoro już mowa o rangach, wprawdzie tylko komat, niech mi wolno będzie zaznaczyć, że u nas obecnie z rangi do rangi przechodzi się bardzo prędko i łatwo, co zresztą widzieliśmy już i za austriackich czasów. Znam wypadek, iż jeden z urzędników, który z rangi ósmej awansował do siódmej i został z tego powodu swój mundur do krawca, aby mu przyszył drugą gwiazdkę na kołnierzu w tym samym tygodniu p. snięty został jeszcze o rangę wyżej i narzekał potem zupełnie słusznie, na jakie go to koszty naraża. A wówczas za takie przyszyte gwiazdki trzeba było zapłacić coś z pięć koron!

Tak było dawniej, ale nie inaczej jest dziś.

Chwalił się przedmym pewien m. o. t. c. o. w. i. e. k. z zamianowany został gdzieś tam w Warszawie, czy Poznaniu, jakimś referentem w siódmej klasie rangi, ale mu zapowiedziano, że zanim przybędzie na miejsce, zostanie przeniesiony do szóstej. Radziłem mu wobec tego, aby odłożył swój wyjazd na jakie dwa tygodnie, a tymczasem spadnie rań może i piata ranga.

To wszystko jest przecież niczem w porównaniu z kieszonkami ogórkami (sztuka obecnie dwie korony!..), wiecznością i tem nieszczęściem, jakie teraz może spaść na nas. Gzoli nam ni mniej, ni więcej tylko... strajk kamieniczników, którzy powiedzieli sobie, że są dziś najbardziej przez los prześladowanymi osobnikami.

Spotkałem onegdaj jednego z tych nieszczęśliwców, obciążonego dziedzicznie coś trzema kamienicami. Miał tak smutną minę, jak gdyby, co najmniej, cierpiał na taslemca!

Na zapytanie, co mu dolega, odpowiedział z westchnieniem:

— Zła, mój panie, i to tak źle, że już gorzej być nie może!.. Nieraz pokpiwaliście sobie z nas kamieniczników, ale chyba musisz już przyznać, że los nie obszedł się z nikim tak po macoszemu, jak z nami!.. Szczególniej ta „Ochrota lokatorów“, aby z piękła nie wylazła, a ten, kto ją wymyślił, niechajby się był nią przedtem udziawił!.. Dawniej, panie łaskawy, miał człowiek badać czterdzieści razy w roku sposobność podwyższenia czynszu lokatorom, a dziś kwartał biega za kwartałem, a o podwyżce ani myśleć!.. Kułł m sobie nawet podstępnie „W jaki sposób można lokatora obdrzeć ze skóry“, ale i to na nie się nie zdało!.. Wziernęło pieniądze!.. O tem, co tam wyczytałem, wiedział m już przedtem i zastanawiałem to w praktyce!.. Miał rację radca Schneider, gdy na posiedzeniu w magistracie powiedział w przystępie rozpacz, że biedni kamienicznicy będziemy chyba musieli sprzedać nasze realności psakrzmi!.. I ja tak zrobię, zwłaszcza, że za jedną kamienicę dają mi trzysta ty sięcy więcej, niż ona mnie kosztowała!.. Zła, panie łaskawy!.. Poproś zażdroszczę tym, którzy kamienie nie mają!..

Po części przyznałem mu trochę racji, ale tylko trochę, bo w sam j rzeczy k. m. i. e. n. i. c. k. i. k. który ograniczony jest tylko na dochody ze swej realności, jest dziś w przykrem położeniu, mając wydatki zwiększone dziesięciokrotnie, a nie mogąc w roku ani raz podnieść czynszu i musząc się do tego patrzeć na to, jak niektórzy z lokatorów robią na tych mieszkaniach wprost kokosowe interesy i śmieją się w bułak z gospodarza, jak gdyby chcieli mu powiedzieć: „Co mi zrobisz?..“

